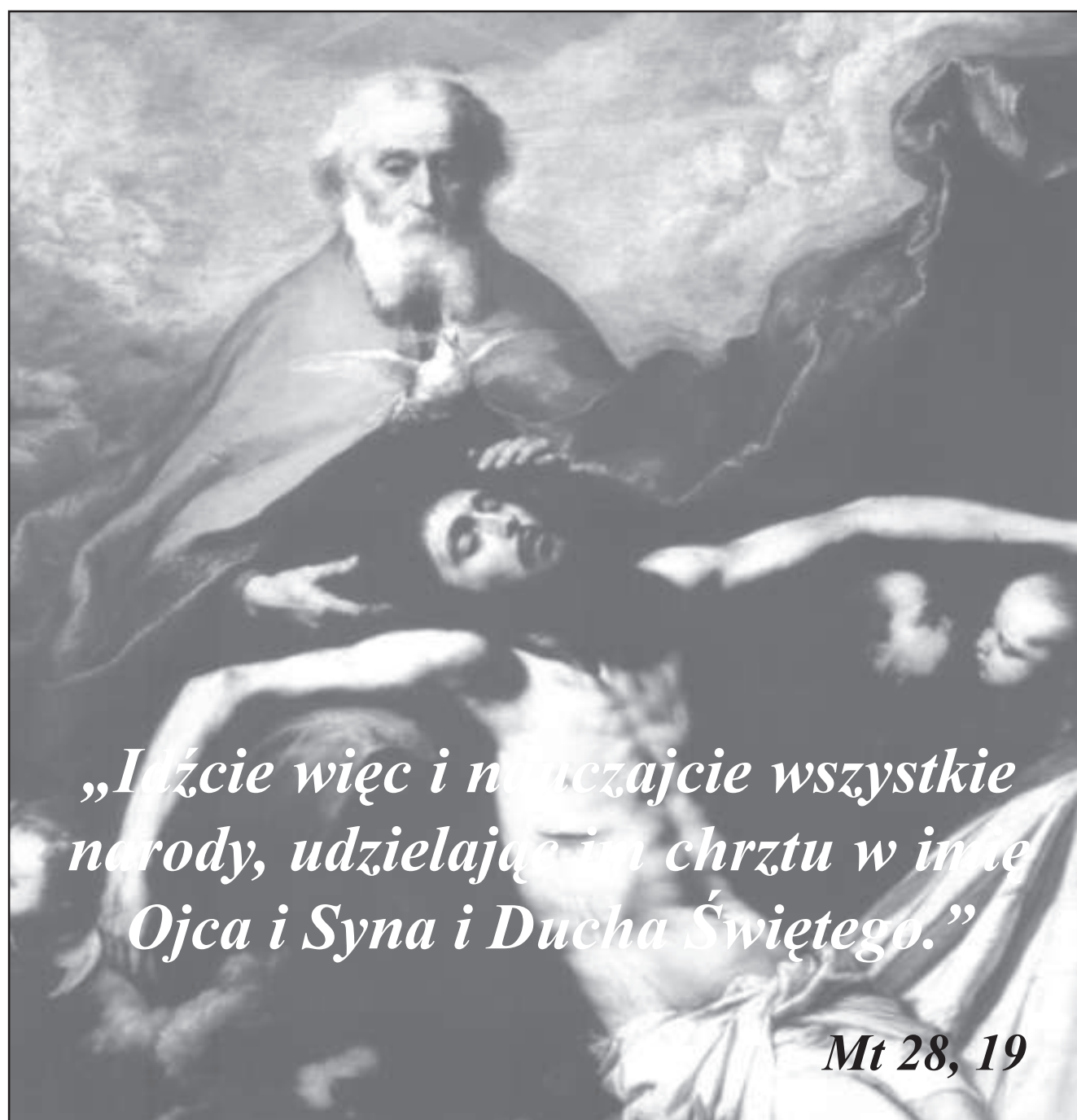




Góra Przemienienia nr 24 (148) 11 czerwca 2006r.



*„Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.”*

***Mt 28, 19***

**Królować znaczy kochać**

„Niech będzie błogosławiona święta Trójca i nierozdzielna Jedność; uwielbiamy Ją, gdyż okazała nad nami nieskończone miłosierdzie” – takimi słowami sławi dzisiaj liturgia brewiarzowa Trójcę Świętą. To niezgłębiona tajemnica, to nieodgadniona zagadka, o której ludzki język niewiele może powiedzieć. Trzy Osoby i jedna natura – tyle możemy stwierdzić opowiadając o Trójcy Świętej. I jeszcze to, że w relacjach pomiędzy Osobami Trójcy najważniejsza jest Miłość.

Ludzkie wyobrażenia Trójcy Świętej zawsze będą niedoskonałe. Artysty próbowali choć trochę dotknąć tej Tajemnicy. W dziełach sztuki ukazano Ojca, jako starca o obliczu pełnym powagi i dostojeństwa, Syna cierpiącego na krzyżu lub zdjętego z krzyża i Ducha Świętego w postaci gołębic, łączącego postaci Ojca i Syna, bo przecież Duch Święty

od Ojca i Syna pochodzi. Wśród religijnych obrazów znalazłem piękne przedstawienie Trójcy Świętej w sztuce polskiej, jakim jest obraz wotywny pochodzący z Wrocławia, a znajdujący się w Muzeum Narodowym w Warszawie.

„Trójca Święta w otoczeniu świętych” jest obrazem malowanym na desce techniką tempery (1492 r.), który wcześniej znajdował się w kościele św. Elżbiety we Wrocławiu. Na pograniczu polsko-niemieckim trwa jeszcze epoka gotyku, dlatego tło obrazu, jak zwykle w owym czasie, ma złoty kolor symbolizujący majestat niebieski. Bóg Ojciec ukazany jest w postawie stojącej, o twarzy mądrego starca z siwą brodą i w koronie na głowie. Ubrany jest w złotą suknię i czerwony płaszcz. Jedną ręką dotyka ramienia Syna, który przedstawiony jest w postawie klęczącej, u podnóża słupa biczowania. W jed-

naj ręce Jezus trzyma narzędzia męki, a drugą dotyka przebitego boku. Całe Jego ciało jest pokryte głębokimi ranami, a twarz wyraża ogromne cierpienie. Nad klęczącym Jezusem, na wysokości twarzy Boga Ojca, widnieje biała Gołębica z rozpostartymi skrzydłami, z której wypływają w kierunku Jezusa promienie łaski, jakby umocnienia w cierpieniu. Po obu stronach Trójcy Świętej nieznanymi artysta umieścił postacie świętych: Jan Chrzciciela, św. Barbary i innych, a u stóp Jezusa, pomniejszoną postać zakonnika z tonsurą, zapewne fundatora obrazu.

„Dana mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi” (Mt 28,18b) – mówi Jezus w dzisiejszej Ewangelii. Tę władzę ma cała Trójca Święta – co bowiem myślimy o Ojcu, to samo możemy myśleć i mówić o Synu i o Duchu Świętym (por. prefacja na Uroczystość Trójcy Św.). Bóg ofiarując swego Syna na śmierć za życie świata, jakby na jakiś czas, zapomniał o swojej wszechmocnej władzy; przedstawia to także opisywany wyżej obraz, na którym jabłko królewskie jest opuszczone na ziemię.

Bo królować dla Boga znaczy kochać i służyć, a nawet cierpieć za swoich poddanych. Najważniejsza jest więc Miłość, nie tylko pomiędzy osobami Trójcy, ale także ich miłość do stworzenia, do grzesznego człowieka. Dziękujmy Bogu w Trójcy Świętej za Jego nieskończoną miłość ku nam, miłość przebacząca i ofiarną. Przyjmijmy ofiarę Chrystusa z wiarą i miłością, jak prawdziwe, świadome tego zaszczytu „dzieci Boże”, bo tak nas nazywa Pismo święte (por Rz 8,16 – drugie czytanie). Będąc zaś „dziećmi” jesteśmy także „dziedzicami nieba” (por. Rz 8,17), gdzie spotkamy się wszyscy, aby w innym wymiarze głębiej poznać tajemnicę Trójcy.

ks. Tomasz Grzywna

W NUMERZE	Piotr naszych czasów.....	3
	Zachwycony osobą	
	św. Antoniego Marii Clareta.....	4
	Zaproszenie.....	5

Ogłoszenia i intencje.....	6
Ty jesteś kapłanem na wieki.....	7
Uroczystość Zesłania	
Ducha Świętego.....	7

Wołanie	
o miłosierdzie.....	8
Helena Kosinówna,	
Rodzina i sanoccy Przyjaciele.....	10

## Piotr naszych czasów

(C.d. z poprzedniego numeru)

Pamiętam dzień 2 czerwca 1991 roku, Rzeszów, wielka celebra Jana Pawła II, w której miałem szczęście brać udział. Wtedy Sługa Boży mówił o św. Józefie Sebastianie Pelczarze, biskupie przemyskim, który dom swojego życia budował na Skale, a Skalą ta był Chrystus. Do słów zacytowanej Ewangelii w sobotni wieczór nawiązał Benedykt XVI. Było to znakomite przemówienie.

Budować swój dom na skale... Do tych słów Benedykt XVI będzie nawiązywał kilka razy. Całe jego wystąpienie było doskonałą analizą tych słów. Rozpoczynając to przesłanie do młodzieży, powiedział po polsku, co wywołało ogromny aplauz młodych: „Ciesz się moją obecnością”. Młodzież nie pozostała bez odwzajemnienia, skandując: „Kochamy Ciebie”. Budować dom na skale... Człowiek pragnie własnego, trwałego domu, miejsca, do którego chętnie się wraca, za którym się tęskni, gdzie miłość jest chlebem powszednim. Pragnie domu, którego nie trzeba się wstydzić. Tęskni za życiem pełnym, udanym. Papież jako doskonały „architekt” tej konstrukcji teologiczno – życiowej, zadaje retoryczne pytania: „Jak budować ten dom? To pytanie nieraz kołata do serca: jak budować ten dom, któremu na imię życie? Budować na skale, to znaczy budować na Chrystusie i z Chrystusem. Słuchać Jezusa, a nie kogokolwiek, budować dom swojego życia na Miłości Ukrzyżowanej, ofiarnej, nic nie robić przeciwko Chrystusowi. – Nie lękajcie się postawić na Chrystusa – apelował Piotr naszych czasów. Nie przegra życia ten, kto wszystko postawił na Miłość Ukrzyżowaną. Chrystus – Miłość jest wśród nas. Jest w swoim słowie i w Eucharystii, jest w drugim człowieku, jest w posłudze liturgicznej...

„Oto stoję u drzwi i kołaczę...”. Budować na skale, to zaakceptować Chrystusa, nie odrzucać go jak zbędny kamień budowlany, ale „drogocenny i wybrany”. Jest czymś niezrozu-

miałym, że człowiek zdolny jest do odrzucenia Boga, który ukochał człowieka odwieczną miłością. Można zaobserwować wielorakie przejawy odrzucenia Boga – Miłości: jest On ignorowany, wyśmiewany jako Król przeszłości, a nie jutra, spychany do lamusa historii, o którym nie powinno się mówić na głos. – Nie zniechęcajcie się – prosił Benedykt XVI, bo wiara musi przechodzić przez próby. Budować na skale..., to mieć świadomość, że mogą pojawić się przeciwności ludzkiego losu, bo nie zawsze występuje normalna przewidywalność.

Bywa, że „spadnie deszcz, wzburzą się potoki”, przyjdą jakieś żywioły, które wystawia nas na próbę. W takiej sytuacji trzeba nam zaufać pewnej Mocy. Trzeba pamiętać, aby dom swojego życia budować mądrze, bo głupotą jest budowanie na piasku, na takim gruncie, który nie daje pewności przetrwania w chwilach doświadczeń. Nie budować tylko na własnej,



niezależnej wizji swojego życia, nie być naiwnym, ale mądrym. Wybrać mocny Fundament, Skalę – Chrystusa. Budować także na Piotrze – Opoce – Skale i z Piotrem! To wielkie słowa, za które Benedykt XVI otrzymał gromkie brawa. Mówi się nieraz, że młodzi lu-

dzie wyznają zasadę: „Pan Bóg - tak; Kościół – nie!” Młodzież jest w Kościele wraz z Piotrem! Akceptuje Piotra i akceptuje Kościół, gdzie znajduje się miejsce dla wszystkich: świętych i grzesznych. Apelował do młodych umysłów i serc: „**Nie lękajcie się budować waszego życia w Kościele i z Kościołem! Bądźcie dumni z miłości do Piotra i do Kościoła, który został mu powierzony! Nie dajcie się zwieść tym, którzy chcą przeciwstawić Chrystusa Kościołowi! Jedna jest skala, na której warto budować dom. Tą skalą jest Chrystus**”.

Wielce charakterystycznym rysem tego przemówienia do młodzieży były główne myśli zaczynające się od słów: „Budować na Chrystusie... Budować na skale...”. Jeszcze bardziej wyrazistym, jakby Benedykt XVI chciał, aby jego słowa zapadły w głębię serc i umysłów ludzi młodych, było retoryczne pytanie: „Drodzy Przyjaciele, co to znaczy budować na skale?”,

powtórzony i rozwinięty aż cztery razy! Bogactwo myśli! Sam podsumowałbym jednym zdaniem to wystąpienie do młodzieży: **Nie lękajcie się postawić w swoim życiu na Chrystusa i na Kościół!**

Prasa w tych dniach papieskich nawiedzin nie znajdowała słów podziwu i zachwytu. Wielu z nas uważnie śledziło kroki Piotra Naszych czasów, z których niektóre były bardzo osobiste i świadczyły o wielkiej przyjaźni jaka łączyła tych dwóch opatrnościowych mężów Kościoła. Dało się to szczególnie odczuć w Wadowicach w Kalwarii Zebrzydowskiej czy z okna na Franciszkańskiej 3, w Krakowie. Czyż nie są to piękne słowa, kiedy Papież – obcokrajowiec, mówi: „Mój Kraków!”. „Kraków Karola Wojtyły i Kraków Jana Pawła II jest również moim Krakowem!” Tak, bo on jest gospodarzem – proboszczem całego Kościoła. On wszędzie jest Gospodarzem! Jego posługę możemy nazwać przesłaniem miłości, która podbiła serca wielu, szczególnie młodych.

(Cdn.)

Ks. Andrzej Skiba

## Zachwycony osobą św. Antoniego Marii Clareta

Rozmowa z o. Piotrem Rucińskim,  
klaretynem

**- Proszę opowiedzieć o celu przyjazdu do naszej parafii**

- Należę do Zgromadzenia Misjonarzy Klaretynów, których posłannictwem jest głoszenie słowa Bożego wszelkimi możliwymi sposobami. Głosimy Słowo Boże przez posługę misyjną w różnych krajach świata. Wasza parafia gościła już misjonarzy klaretynów z Syberii. Ponadto głosimy słowo Boże przez słowo drukowane w **Wydawnictwie Palabra**. Ponieważ większość z nas pracuje poza granicami kraju moim zadaniem jest przybliżanie naszego Zgromadzenia w tych rejonach Polski, w których jesteśmy mało znani. Staram się ukazywać, szczególnie młodzieży, postać naszego założyciela św. Antoniego Marii Clareta oraz nasz charyzmat.

**- Kim był św. Antoni Maria Claret?**

- Postać św. Antoniego jest bardzo ciekawa. Żył w XIX w. w Hiszpanii. Owoce jego działalności były tak wielkie, że został nazwany św. Pawłem XIX wieku i przypisuje mu się duchową odnowę Hiszpanii w tym czasie. Początkowo został kapłanem i pracował na parafii w okolicach Barcelony, jednak po pewnym czasie uznał, że Pan Bóg wzywa go głoszenia słowa Bożego nie tylko na terenie jednej parafii, ale całego świata. Po uzyskaniu zgody biskupa zaczął obchodzić pieszo całą Katalonię i głosić słowo Boże.

W wyniku tego przepowiadania stał się osobą bardzo znaną i niejednokrotnie prześladowaną. Na jego życie było ponad 12 zamachów. Z tych powodów musiał zmieniać miejsca, w których głosił słowo Boże. Został skierowany do pracy na Wyspach Kanaryjskich, następnie zaś mianowany arcybiskupem miasta Santiago na wyspie Kuba. Po pewnym czasie wrócił do Hiszpanii i został spowiednikiem królowej hiszpańskiej, jednak wkrótce znów musiał uciekać i umarł na wygnaniu we Francji. Przed wyjazdem na Kubę, kiedy był misjonarzem apostołskim, założył Zgromadzenie Misjonarzy Klaretynów, bo widział, że jego samotna posługa przynosi zbyt



małe efekty i potrzebuje większej wspólnoty ludzi.

**- Co Ojca zafascynowało w tej postaci?**

- Moja fascynacja osobą św. Antoniego Clareta trwa do dzisiaj. Najpierw zetknąłem się z klaretynami, którzy pracowali w moim rodzinnym mieście, Łodzi. Gdy wstąpiłem do Zgromadzenia w 1994 roku zacząłem coraz bardziej poznawać postać świętego Antoniego Clareta. Wczytując się w jego autobiografię w nowicjacie (pierwszy rok formacji zakonnej) zauważyłem, że mam wiele podobnych osobistych doświadczeń z założycielem. Św. Antoni Claret jako małe dziecko chciał zostać księdzem, jednak, gdy zaczął dorastać pochłonęły go sprawy związane z jego pracą w fabryce włókienniczej należącej do jego rodziny. Do-

świadczyl wtedy jak bardzo łatwo jest zagubić Pana Boga w swoim życiu. Ten okres to był dla niego czas, kiedy wciągała go praca i wykonywane przez niego tkaniny. Stopniowo zapominał o głosie powołania, dopiero, gdy na jednej z Eucharystii usłyszał zdanie z Pisma świętego „Cóż z tego, choćby człowiek cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł?”, postanowił poświęcić się Bogu.

Ja, choć nigdy nie miałem planów zostania kapłanem, też musiałem przejść pewną drogę, aby odkryć swoje powołanie. Przez kilka lat pracowałem jako mechanik samochodowy i w pewnym momencie zaczął odzywać się wewnętrzny głos powołania, który nie od razu przyjąłem, ale potrzebowałem czasu wewnętrznego zmagania się z samym, aby odpowie-

dzień na to powołanie.

- **Na czym polega ojca praca duszpasterska?**

- Moim zadaniem jest spotykanie się z młodymi ludźmi, którzy szukają tak, jak ja kiedyś, swojego miejsca na ziemi i sensu życia. Wraz z moim współpracownikiem Aleksandrem Boberem, prowadzimy rekolekcje dla młodzieży gimnazjalnej i ponadgimnazjalnej. Staraliśmy się też docierać w różne rejony Polski z katechezami i kazaniami po-

wołaniowymi i przedstawiamy wśród mnóstwa powołań, które są w kościele, również nasze powołanie misyjne.

- **Czy myśli ojciec o pracy misyjnej?**

- Chciałbym pojechać na misje do Ameryki Południowej. Proszę o modlitwę w tej intencji.

- **Czy przydaje się Ojcu umiejętność naprawy samochodu?**

- Z pewnością tak, choć współcześnie jest ograniczona możliwość naprawy samochodu własnymi rękami, to my-

ślę, że w pracy misyjnej jest ta znajomość bardzo potrzebna.

- **Dziękuję za rozmowę życząc Zgromadzeniu wiele gorliwych powołań do pracy misyjnej i apostołskiej**

PS. O. Piotr Ruciński zaprasza młodzież do uczestnictwa w rekolekcjach wakacyjnych prowadzonych przez Zgromadzenie. Terminarz rekolekcji zamieszczamy poniżej.

*Rozmawiał ks. Tomasz Grzywna*

## MISJONARZE KLARETYNI

ZAPRASZAJĄ NA

### REKOLEKCJE DLA MŁODZIEŻY MĘSKIEJ

25.06-28.06.2006 – gimnazjalnej  
29.06-02.07.2006 – ponadgimnazjalnej  
w Krzydlinie Małej, k. Wołowa.  
Koszt pobytu: dobrowolna ofiara.

### SPOTKANIA FORMACYJNE

#### DLA MINISTRANTÓW

20-24.08.2006 – Krzydlinia Mała, k. Wołowa.  
Koszt pobytu: dobrowolna ofiara.

### WYJAZD DO ZAKOPANEGO

24-28.07.2006.

Osoby chętne proszę o kontakt do 25 czerwca.

Liczba miejsc ograniczona!

Wiek od 17 lat. Koszt pobytu: 50 zł,  
dojazd do Zakopanego we własnym zakresie.

WIĘCEJ INFORMACJI I ZGŁOSZENIA POD ADRESEM:

**Misjonarze Klaretyni**

o. Aleksander Bober cmf

ul. Wieniawskiego 38, 51-611 Wrocław

tel. (071) 348 15 29 lub (071) 348 30 86

e-mail: referatcmf@wp.pl



**UROCZYŚĆ TRÓJCY PRZENAJSWIĘTSZEJ****11.06.2006 r.****Ogłoszenia duszpasterskie.**

1. Nabożeństwo czerwcowe odprawimy dziś o godzinie 17.30.

2. Dziś, o godzinie 12.30, w naszym kościele, ks. Patryk Szymański odprawi swoją prymicyjną Mszę świętą. Wspomagajmy go naszymi modlitwami i jednocześnie prośmy o nowe i święte powołania kapłańskie i zakonne, tak męskie jak i żeńskie, z naszej parafii.

3. Dziś także kończy się okres Komunii świętej wielkanocnej. Ci katolicy, którzy tego obowiązku nie dopełnili, dopuścili się grzechu zaniedbania. Prosimy o częstsze korzystanie z Sakramentu Pokuty i Pojednania, nie tylko raz w roku, aby stale żyć w przyjaźni z Bogiem i ludźmi. Wiemy jak długie są kolejki przed każdymi Świętami, którym nierzadko towarzyszy pośpiech i zdenerwowanie czy zdążymy się wyspowiadać. Przypominamy, że spowiadamy każdego dnia, podczas poszczególnych Mszy świętych. Każdego dnia jest okazja do spowiedzi.

4. We czwartek przypada **UROCZYŚĆ NAJŚWIĘTSZEGO CIAŁA I KRWI CHRYSYTA** czyli **BOŻE CIAŁO**. O godzinie 10.00, w kościele Chrystusa Króla, rozpocznie się uroczysta Msza święta koncelebrowana przez Kapłanów Miasta, po której wyruszy procesja do naszego kościoła. Ołtarze będą usytuowane na parkingu przy ul. Jana Pawła II, koło hotelu, na krzyżówce oraz koło kina. My będziemy mieli swój ołtarz na zewnątrz kościoła. Od wielu już lat w dużych miastach jest tylko jedna procesja eucharystyczna, która powinna jednocześnie wszystkich wierzących.

Zachęcamy do udziału w tej Mszy świętej i procesji oraz do godnego w niej uczestnictwa. Starajmy się nie rozmawiać, aby dać świadectwo swojej wiary, uwielbienia i szacunku dla Najświętszego Sakramentu. O godzinie 9.15 wyruszymy z procesją do kościoła Chrystusa Króla. Prosimy, aby spod naszego kościoła wyruszyli wszyscy, którzy zamierzają brać udział w tej podniosłej uroczystości, a szczególnie dzieci pierwszokomunijne. Prosimy je, aby przyszły w strojach komunijnych. Prosimy także małe dziewczynki do sypania kwiatów, a chłopców do dzwonienia. Próba sypania kwiatów dzieci pierwszokomunijnych i rocznicowych odbędzie się w poniedziałek i wtorek od godziny 17.00. Prosimy, aby dzieci do sypania kwiatów, przychodziły przez całą oktawę. Procesja odbywać się będzie po wieczornej Mszy świętej i będzie połączona z odśpiewaniem Litanii do Najświętszego Serca Pana Jezusa.

**W związku z Mszą świętą w kościele Chrystusa Króla oraz naszym w niej udziale i procesją, w naszym kościele nie będzie Mszy świętej tylko o godzinie 11.00. Po południu Msze święte pozostają bez zmian.**

5. W Strożach i Płowcach porządek Mszy świętych na Boże Ciało pozostaje bez zmian. Natomiast za tydzień, w niedzielę, Msza święta w Strożach zostanie odprawiona o godzinie 9.00, zaś w Płowcach o godzinie 11.00. Będą połączone z procesjami. Na Boże Ciało mieszkańców tych wiosek prosimy na centralne uroczystości.

**Intencje w tygodniu  
Od 12.06 do 18.06. 2006r.****Poniedziałek – 12.06**

6.30 + Ludwika, Janina, Czesława, Maria, Michał.

7.00 .....

7.30 .....

8.00 .....

18.00 w intencji ks. Patryka – o błogosławieństwo Boże w posłudze kapłańskiej.

2. + Krystyna Nasiadka (greg.).

**Wtorek – 13.06**

6.30 .....

7.00 .....

7.30 .....

8.00 .....

18.00 + Krystyna Nasiadka (greg.).

2. + Antoni (ojciec) i Antoni (syn).

**Środa – 14.06**

6.30 .....

7.00 .....

7.30 + Krzysztof (11 r. śm.), Irena.

8.00 .....

18.00 + Krystyna Nasiadka (greg.).

**Czwartek – 15.06****Uroczystość Bożego Ciała**

6.30 + Krystyna Nasiadka (greg.).

8.00 .....

9.30 w intencji Jolanty i jej rodziny o Boże błogosławieństwo i opiekę Matki Bożej.

12.30 za parafian.

16.00 .....

18.00 .....

**Piątek – 16.06**

6.30 .....

7.00 + Krystyna Nasiadka (greg.).

7.30 .....

8.00 .....

18.00 + Kazimierz Szczudlik i + Henryk.

**Sobota – 17.06**

6.30 .....

7.00 + Krystyna Nasiadka (greg.).

7.30 .....

8.00 .....

18.00

**Niedziela – 11.06**

6.30 .....

8.00 .....

9.30 + Krystyna Nasiadka (greg.).

11.00 za parafian.

12.30 + Jan (3 r. śm.).

16.00 + Janusz Grzeszczak.

18.00 + Antonina i Feliks.

**Intencja misyjna Żywego Różańca  
na miesiąc czerwiec**

**Aby duszpasterze i wierni chrześcijańscy  
uznawali dialog międzyreligijny i inkulturację  
Ewangelii za codzienną służb w sprawie  
ewangelizacji narodów**

## Ty jesteś kapłanem na wieki...

W Uroczystość Zesłania Ducha Świętego – 4 czerwca 2006 roku – w bazylice archikatedralnej w Przemyślu, nasz parafianin Patryk Szymański, z rąk ks. arcybiskupa Józefa Michalika, przyjął święcenia kapłańskie. Był jednym z dziewiętnastu diakonów wyświęconych w tym dniu na kapłanów. To wielki dzień dla całej archidiecezji, dla Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu, a także dla naszej, rodzinnej parafii. Cieszymy się wraz z

całą wspólnotą Ludu Bożego, a dla Księdza Prymicyjanta składamy jak najlepsze życzenia. Uczynimy to słowami poetki Zofii Ewy Szczęsnej:

*Nalożył na Twe barki Bóg  
krzyż swojej chwały,  
abyś nadzieję i miłość mógł  
nieść w świat nasz cały.  
I serce Twoje ubrał Pan  
w miłość i męstwo,  
abyś świadectwo światu dał*

*w Boże Zwycięstwo.  
I przyniósł Tobie anioł złoty  
kapłaństwa moc,  
abyś rozświetlał ziemskie mroki,  
gdy w duszach noc.  
Niechaj Cię błogosławi Bóg,  
Maryja chroni,  
ażebys miłość w świat niósł znów,  
bo wśród zła tonie.*

*Życzenia te ślą wszyscy kapłani  
pracujący w naszej parafii.*

## Uroczystość Zesłania Ducha Świętego, 03 VI 2006

**Podziękowania wygłoszone po święceniach kapłańskich w Archikatedrze Przemyskiej przez ks. Patryka Szymańskiego - duktora Księży Neoprezbiterów.**

Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał... (J 15, 16).

Dzień dzisiejszy, w historię naszego życia, wpisuje się jako początek kapłańskiej posługi w Kościele. Otrzymaliśmy niewypowiedziany dar, który jest szczególnym powołaniem do uczestnictwa w tajemnicy Chrystusa, który daje nam, słabym ludziom, przedziwną możliwość przemawiania i działania w Jego imieniu. Od dzisiaj to Ten, który namięcił nas Duchem Świętym i mocą, będzie „obchodził wszystkie miasta i wioski” (por. Mt 9, 35) – wszędzie tam, gdzie my zostaniemy posłani z naszą kapłańską misją.

To On, Jezus Chrystus, będzie nauczał, głosił Ewangelię Królestwa i „leczył” choroby i słabości człowieka – wszędzie tam, gdzie my będziemy posłani z posługą Ewangelii i sakramentów.

To On, Jezus Chrystus, będzie wciąż „litował się” nad rzeszami ludzi i nad każdym człowiekiem znękanym, porzuconym, jak owce bez pasterza – przywracając im nadzieję. Za to wszystko, co stało się naszym udziałem przez dar święceń kapłańskich pragniemy uwielbiać Cię Boże



w Trójcy Świętej Jedynej, Źródło i Początku naszego powołania. Dziękujemy Ci, Ojcze Niebieski, za miłość i wybranie, którymi obdarzyłeś nas od wieków.

W Jezusie Chrystusie, Twoim Synu, naszym Panu, powołałeś nas do uczestnictwa w jedynym i odwiecznym

kapłaństwie. Złożyłeś w nasze serca dary Ducha Świętego, abyśmy uświęcali lud chrześcijański i składali Tobie Ofiarę.

Z synowskim oddaniem zwracamy się do Świętej Bogarodzicy, Matki naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Pod Jej

(C.d. na s. 8)

(C.d. ze s. 7)

troskliwą opieką wzrastało nasze powołanie kapłańskie. Od chwili, kiedy w naszych sercach zabrzmiały słowa „Pójdź za Mną” Ty Maryjo rozpostarłaś nad nami płaszcz swojej miłości, wskazując drogę, do Twojego Syna.

Za wszystkie łaski, które nam wyjednałaś i nieustannie wypraszasz u Boga, z całego serca dziękujemy. Zapatrzeni w Twoje bezgraniczne posłuszeństwo woli Bożej, pragniemy Cię naśladować. Świadomi naszej słabości, uciekamy się *pod Twoją obronę*, zawierając Tobie, Maryjo, całe nasze kapłańskie życie.

Słowa wdzięczności kierujemy w tej ważnej dla nas chwili do wszystkich, których dobry Bóg postawił na drodze naszego życia i powołania: Słudze Bożemu, Umiłowanemu Ojcu Świętemu, Janowi Pawłowi II, w którego cieniu wzrastaliśmy, dziękujemy za Jego świątobliwe życie oddane całkowicie służbie Chrystusowi i ludziom oraz polecamy się Jego wstawiennictwu u Boga.

Ojcu świętemu Benedyktowi XVI dziękujemy za ostatnią obecność wśród nas. Tak Opatrzność Boża sprawiła, że to właśnie z Nim rozpoczęliśmy bezpośredni okres przygotowania do przyjęcia święceń kapłańskich. Ten fakt jest dla nas szczególnie cenny i niezapomniany.

Dokładnie tydzień temu na Błoniach krakowskich usłyszeliśmy słowa „Trwajcie mocni w wierze”. Wezwanie zawarte w tych słowach dotyczy nas wszystkich. To wezwanie skierowane jest do nas, Neoprezbiterów, z jeszcze większą jakby intensywnością. Bowiemy to od nas będzie się oczekiwać szczególnego świadectwa wiary w Jezusa Chrystusa. Po to zostaliśmy powołani, by to świadectwo składać wobec całego świata. Jesteśmy świadomi, że to właśnie wiara w Chrystusa daje nam siłę, abyśmy spoglądali w przyszłość z ufnością.

W duchu radości i wdzięczności kierujemy nasze gorące podziękowania do Pasterza Kościoła Przemyskiego, Księdza Arcybiskupa Józefa Michalika, który przez włożenie rąk przeniósł na nas sakrament zapoczątkowany w Apostołach – zapoczątkowany podczas Ostatniej Wieczerzy w Wieczerniku. Podczas naszej formacji seminaryjnej oraz w czasie pogłę-

biania naszej więzi z Chrystusem niejednokrotnie spotykaliśmy się z Twoją ojcowską troską. Za wszelkie dobro, którego doświadczyliśmy, a nade wszystko za święcenia przyjęte z Twoich, Czcigodny Ojczy, dziękujemy.

Słowa wdzięczności kierujemy do naszych Księża Rektorów. Czujemy się szczególnie zaszczytzeni tym, że zarówno Ks. Rektor, który wprowadzał nas w seminaryjne życie, jak i Ksiądz Rektor przy którym kończymy drogę formacji seminaryjnej, zostali obdarzeni pełnią Chrystusowego kapłaństwa.

Drogi Księżo Biskupie Marianie – obchodzący srebrny jubileusz twego kapłaństwa i Księżo Biskupie Adamie, dziękujemy za Waszą posługę dla nas jako wykładowców i pasterzy, szczególnie zaś, za każdą waszą modlitwę odmawianą w naszej intencji. Jesteśmy przekonani, że modlitwa i świadectwo Waszego życia zawsze będą przybliżały nas do Boga.

Wszystkim kapłanom, którzy w jakikolwiek sposób towarzyszyli nam na drodze powołania, aż po dzień naszych święceń, dziękujemy za pomoc w odkrywaniu głosu Bożego, pełne życzliwości towarzyszenie nam i pomoc w przygotowaniu się do kapłańskiej posługi. Zwracamy się najpierw do księży przełożonych naszego Seminarium Duchownego, na których spoczywa wielka odpowiedzialność za rozeznawanie powołania do służby Bogu. Serdeczne podziękowanie kierujemy do naszych wychowawców: ks. Grzegorza Garbacza, towarzyszącego nam przez pierwsze trzy lata formacji oraz ks. Dariusza Dziadosza, który świadectwem swego życia uczył nas odpowiedzialnego i gorliwego kapłaństwa.

Dziękujemy ojcom duchownym: ks. Józefowi Treli, ks. Kazimierzowi Gadzale, a przede wszystkim ks. Stanisławowi Jamrozkowi, który przez prawie sześć lat posługę kierownika duchownego, ukazywał nam głębię duchowości kapłańskiej, dziękujemy Mu również za trud prowadzenia rekolekcji poprzedzających dzisiejszą uroczystość. Naszą wdzięczność wyrażamy wobec wszystkich przełożonych, profesorów i spowiedników.

Z wdzięcznością myślimy także o naszych księżach proboszczach i wikariuszach, zarówno z parafii rodzinnych, jak i tych, w których odbywali-  
śmy praktykę wielkopostną. Nie

możemy zapomnieć w tym miejscu o kapłanach, którzy w minionym czasie odeszli z tego świata, zwłaszcza o śp. Ks. Bp. Stefanie Moskwie, ks. bp. Bolesławie Taborskim, ks. prof. Józefie Sroce i ks. prof. Stanisławie Potockim. Wiele im zawdzięczamy. Ufam, że po ofiarnej posłudze i pięknym kapłańskim życiu odebrali swoją nagrodę u Pana.

Naszym współpracownikom, z którymi przeżyaliśmy seminaryjną formację, starszym i młodszym, za atmosferę braterstwa i modlitwy, za przyjaźń oraz wspólne dążenie do świętości i kapłaństwa. Z serca dziękujemy.

Kochani Rodzice! Nie byłoby nas tutaj, gdyby nie Wasza miłość. Wam zawdzięczamy najwięcej spośród ludzi: – dar życia i wiary. Dziękuję Wam za trud pracy i wychowania, za radość i troskę, którą nas otaczaliście. Zapewniamy Was o naszej miłości. Ze czcią całujemy Wasze spracowane dłonie. Ojczy Miłosierdzia, przyjmij do Twego Królestwa naszych zmarłych Rodziców. *Wieczne odpoczywanie...*

W tym miejscu pragniemy także podziękować naszemu rodzeństwu. Dziękujemy Wam za wszystkie chwile, które razem spędziliśmy. Niech dobry Bóg błogosławi Wam i Waszym rodzinom.

Dziękujemy również siostrą zakonnym posługującym w naszym seminarium oraz pracownikom świeckim. Wspomagającym nas w drodze do kapłaństwa pragniemy wyprasać błogosławieństwo Boże.

Na koniec wyrażamy wdzięczność zebranym wokół nas, modlącym się w naszej intencji i darzących nas życzliwością. Wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania tej uroczystości: Księdzu Proboszczowi Bazyliki Archikatedralnej - Mieczysławowi Rusinowi, Ks. Piotrowi Kandefierowi, Księżom Diakonom, klerykom, asyście liturgicznej i chórowi kleryckiemu.

*Całą naszą posługę Kościołowi, polecamy modlitwom wszystkich tu obecnych. Za wszystko serdecznie*

**Bóg zapłać!**





## Wołanie o miłosierdzie

C.d. z poprzednich numerów)

**„Miłość potężniejsza niż śmierć  
– potężniejsza niż grzech”  
(Jan Paweł II).**

Wsluchajmy się jeszcze w naukę Jana Pawła II na temat krzyża. Głosił on: „Krzyż stanowi najgłębsze pochylenie się Bóstwa nad człowiekiem, nad tym, co człowiek – zwłaszcza w chwilach trudnych i bolesnych nazywa swoim losem. Krzyż stanowi jakby dotknięcie odwieczną miłością najboleśniejszych ran ziemskiej egzystencji człowieka, wypełnienie do końca mejsjańskiego programu, który kiedyś Chrystus sformułował w synagodze w Nazarecie” (nr 8).

Trzeba zapytać siebie: jakie są te najboleśniejsze rany naszego Narodu? Czy one w jakiś sposób dotykają także i nas? – Z pewnością tak.

a) Szerząca się niewiara, zaprogramowana laicyzacja pod płaszczykiem tolerancji – to silny wpływ prądu nazwanego liberalizmem. Kiedyś władza komunistyczna kładła nacisk na tzw. wychowanie socjalistyczne, które sprowadzało się do tego, aby mieć trzeźwy umysł, czyste ręce i gorące serce – naturalnie dla idei marksistowsko – leninowskich. Po dziś można spotkać ludzi, którzy hołdują tym zasadom, choć jakby w cieniu, jakby się ich wstydząc, ale gdzieś w głębi serca chwając dobrodziejstwa komuny. Kiedyś jeden z prominentnych działaczy zapytany: czy nie gnębią go wyrzuty sumienia, bo prześladował Kościół, księży, stosował różne nieetyczne zasady, np. posługując się szantażem, odparł, że on w ten sposób pomagał Kościołowi, bo Kościół dobrze się czuje, kiedy jest prześladowany. Co zaś dotyczy sumienia, to odparł, że nie wie o co chodzi! **CZŁOWIEK BEZ SUMIENIA!** On tylko wykonywał swoją pracę – tragiczne, przerażające stwierdzenie!

Spotykamy wiele ludzi zagubionych, którzy przyzwyczaili się do niewiary, wyrosli na ideologii strachu, lęku o swoją przyszłość, zasady religijne ich życia zostały zachwiane, bądź też zostali tak wychowani. Dziś nie przychodzą do kościoła, bo źle się w nim czują, odzwyczaili się, serce ich

jest schłodzone na sprawy Boże, religijne. Niektórzy z nich dobrze się mają, bo pobierają wysokie wynagrodzenie na wierność przeszłej ideologii.

Spotykamy ludzi zatrwożonych, nie widzących sensu życia: „Tęsknię za wiarą, ale nie wierzę – sama się na tym łapię, że myślę o jakimś Bogu – ja nie wierzę – brak danych, by Bóg istniał – I tak jestem rozdarta”. A dziś kiedy przeczyta jeszcze, że jesteś jaka „rewelacja” w postaci „Ewangelii Judasza”, to już całkiem niedobrze, bo skłonna jest bardziej uwierzyć różnym bredniom, w tym przypadku od dawna znanej apokryficznej „Ewangelii”, aniżeli Słowu Bożemu i nauce Kościoła. „Bóg nie sprawdza się w życiu... Odrzucać Boga nauczyło mnie życie. On się w nim nie sprawdza, On w życiu nie ma nic do powiedzenia” – to credo niejednego.

Poprzez krzyż i zmartwychwstanie trzeba patrzeć i czytać, że „wiara jest poręką tych dóbr, których się spodziewamy, świadectwem tych rzeczywistości, których nie widzimy”. Módlmy się o otwarcie oczu dla ludzi zaślepionych.

b) Alkoholizm, niktynizm, narkomania – to wielkie zagrożenie dla naszego Narodu. W XVI wieku nuncjusz apostolski, Juliusz Ruggieri, pisał do Piusa V o Polakach: „Upijanie się jest u nich chwalebny zwyczajem, niewątpliwym dowodem szczerości, dobrego wychowania, przeciwnie, trzeźwość pożytywana jest na grubiaństwo, bywa czasem znakiem skrytości charakteru i podstępności”.

I tak jest do dziś. Dziś jest o wiele więcej możliwości nabycia alkoholu i związanego z tym pijaństwa. Często słyszymy o kierowcach jeżdżących po pijanemu, i to nawet o kobietach. A cóż powiedzieć o szerzącej się pladze narkomanii? Od kiedy niektóre

dzieci zaczynają palić papierosy? Jak mało młodzieży gimnazjalnej w dniu bierzmowania ponawia swoje przyrzeczenia, że do osiemnastego roku życia nie będą pić alkoholu, palić papierosów czy używać narkotyków! Czy to jest przejaw dojrzałości? Czy to jest przejaw zdrowego rozsądku? Czy jest to wyraz troski o swoje zdrowie i rozwój fizyczny, duchowy, intelektualny, wolitywny? A może to jest moda, które ci ludzie nie potrafią się oprzeć? To rodzaj zniewolenia! A co mówi Pismo święte? „Bądźcie trzeźwi i czuwajcie!” (1 P 5,8). – „Pijacy nie posiadają Królestwa Bożego” (1 Kor 6,10). Czy człowiekowi wiary trzeba innych argumentów?

c) Rozwiążność, rozwody, tzw. luz moralny. Wspomniany już nuncjusz apostolski wspomina, że Polacy lubią próżnowanie i pohulanki. Duński podróżnik po Polsce w XIX wieku, Jerzy Brandes, mówił o Polakach: „... będąc czułymi małżonkami, potrafią równocześnie obok ubóstwianej żony mieć jeszcze i miłostki postronne”. Taki styl życia przejawia się w niejednym przypadku. Widać, że przykazania Boże są coraz bardziej lekceważone, a czystość przedmałżeńska czy wierność małżeńska uważana bywają dość powszechnie za anachronizm, muzealny rekwizyt, bo przecież „należy mi się coś od życia”. Wiedzie to do ciągle zwiększających się liczby rozwodów.

ciedlenie w Jej modlitwie. Bóg wejrzał na Jej uniżenie jako służebnicy i uczynił Jej „wielkie rzeczy”, gdyż Jego miłosierdzie sięga na pokolenia. Bóg przygotowuje Ją do roli Matki Boga – Człowieka, uchronił Ją przed grzechem i obdarzył pełnią łaski. Jest więc Maryja „najwspanialszym dziełem miłosierdzia Bożego”. (C.d.n.)

ks. Andrzej Skiba



## HELENA KOSINÓWNA

### RODZINA I SANOCY PRZYJACIELE

(C.d. z poprzedniego numeru)



**ANDRZEJ STANISŁAW KOSINA** – syn Stanisława Mariana, urodzony w 1926 roku w Michałkowicach koło Ostrawy Morawskiej – do szkoły powszechnej uczęszczał w Warszawie. W roku szkolnym 1938/1939 ukończył klasę I-szą Gimnazjum i Liceum im. Sułkowskich w Rydzyńcu koło Poznania.

W wrześniu 1939 roku z Rodzicami opuścił Polskę wyjeżdżając do Rumunii, gdzie uczęszczał do Gimnazjum w Turnu-Severin, poczym do Palestyny, gdzie w Gimnazjum Polskim uzyskał świadectwo dojrzałości w czerwcu 1944 roku.

W czasie wojny, od 11.XI.1939 należał do Związku Harcerstwa Polskiego, a to do Drużyny im. R. Traugutta w Turnu-Severin w Rumunii poczym do Drużyny im. Kościuszki w Tel-Awiv w Palestynie, gdzie brał udział w obozach ćwiczebnych, harcerskich przygotowujących młodzież do Wojska i, jak wynika z Jego zachowanej Książki



*Andrzej Kosina - saper, s.Jana*



*Piotr Kosina student, s.Jana*

Służbowej L.025, zaliczył 22 sprawności. Po maturze, jako ochotnik, wstąpił do W.P., odkomenderowany do Szkoły Podchorążych Rezerwy Artylerii w Matera we Włoszech; ukończył ją 15 lutego 1945 roku w stopniu kpr.podchorążego. W W.P. służył do 21 października 1947 roku, poczym kontynuował rozpoczęte na Uniwersytecie w Rzymie studia inżynierskie na Uniwersytecie w Londynie, gdzie uzyskał dyplom Bachelor of Science – po czym pracował jako inżynier i zamieszkiwał w Londynie do śmierci na atak serca 2 stycznia 1996 roku. Pochowany w grobie rodzinnym w Londynie na Ealing'u wraz z Rodzicami.

Trzecim kolejnym dzieckiem mych Dziadków był syn:

**ANDRZEJ ROMAN KOSINA** – syn Jana Macieja, urodzony w roku 1898 w Berehach Dolnych koło Ustrzyk Dolnych – ukończył Gimnazjum w Sanoku w 1916 roku (jak i poprzedni bracia „cum laude” – chwalnie uzdolniony, z zaznaczeniem w świadectwie maturalnym przy przedmiotach: historia, geografia i matematyka – „ze szczególnym zamiłowaniem”, działacz Związku Harcerstwa w Sanoku.

Studiował na Wydziale Matematyki Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie – od I-go roku był asystentem sławnego prof. K.Bartla, późniejjszego Premiera R.P.

W wojnie 1920 roku, jako podchorąży-saper, zginął pod Głębokiem k.Święcian na Litwie 5.VII.1920 roku – za co odznaczony został Krzyżem Walecznych, o czym zachowany odpis wniosku pisze: „...Podczas odwrotu 2/5 Komp. saperów z pod Stodoliszczał na Litwie została Kompania zaatakowana przez kawalerię bolszewicką. Kompania przeszła w kontr-akcję, w której to walce pod Głębokiem zginął śmiercią bohaterską podchorąży Kosina, jako dowódca plutonu. W walce tej odznaczył się wyżej wymieniony przez swą nieustraszoną odwagę zachowując się z zimną krwią w najniebezpieczniejszych chwilach, dobrym przykładem zachęcał podwładnych do wytrwania w gorącej walce i na tym posterunku zginął, wykonując obowiązek żołnierza aż do ostatniej chwili”...

Wniosek na Order Virtuti Militari zakończył się nadaniem Krzyża. Nie miał oznaczonego grobu – a jedynie tablicę pamiątkową (m.in.) na pomniku „Sapera” w Warszawie – zniszczonym przez hitlerowców i nieodbudowanym oczywiście przez władze PRL-u.

Jedynie najmłodszy syn mych Dziadków nie służył wojskowo.

**PIOTR ZBIGNIEW KOSINA** – Syn Jana Macieja, urodzony w roku 1902 w Starzawie k.Chyrowa, dziś na Ukrainie – po zdaniu matury w 1920 roku, jak pozostali bracia w Gimnazjum w Sanoku, rozpoczął studia na Uniwersytecie Jagiellońskim, poczym po dwu latach przeniósł się na Politechnikę Poznańską. Niestety przejawiająca się choroba psychiczna nie pozwoliła na dalszy rozwój tego pozornie doskonale zapowiadającego się człowieka. Najprzystojniejszy z braci, błyskotliwie inteligentny, ulubiony w towarzystwie, pozostawał w stałym leczeniu.

W czasie pobytu u swej siostry Heleny, wówczas polonistki w Gimnazjum w Końskich koło Łodzi, zginął od hitlerowskiej bomby lotniczej w dniu 4 września 1939 roku i tam został pochowany, przez tą siostrę, której losy i osoba zainicjowała – jak się okazuje – potrzebę napisania tych wspomnień. Wreszcie Ona sama:

## HELENA LUDMIŁA KOSINÓWNA



Helena Kosinówna, rok 1916

– córka Jana Macieja, urodzona w roku 1900, jak i najmłodszy brat, w Starzawie koło Chyrowa – jedyna dziewczyna wśród czterech chłopców – Cherubin i Beniaminek – długo wymadlany, oczko w głowie Dziadka i ulubienica braci – w szczególności najstarszego, Jana Józefa. Po Dziadku wzięła najlepsze cechy: zacność, praworządność i mądrość, po Matce zaś, z najlepszych – głęboką wiarę w Boga.

Ojciec – uczył Ją podglądać i miłować przyrodę, zabierając od dzieciństwa na rozliczne rozjazdy terenowe: od Worohty, Osmoły i Pop Iwana w Czarnohorze poczynając – po Bieszczadzkie rozstępy, Matka – miłować: Boga, ludzi i muzykę, a Bracia (starsi zwłaszcza), za przykładem Rodziców – pracowitości.

Mając taki przykład od najmłodszego dzieciństwa, dokładała starań do nauk i też była „celerka”, jak to wówczas nazywano.

Dom rodzicielski dawał Jej dość szeroki wachlarz zainteresowań i wiedzy. Ojciec – przyrodnik, leśnik politechnicznie wykształcony mierniczek-kartograf interesował się wszelkimi nowoczesnymi przemianami – wykorzystując swą wiedzę nie tylko praktycznie w swej Kancelarii zawodowej, ale też w swej działalności naukowej i pedagogicznej na Politechnice Lwowskiej, gdzie dojeżdżał latami z Sanoka na 2-3 dni w tygodniu (4 godziny jazdy pociągu pospiesznego) na wykłady, ćwiczenia i sesje egzaminacyjne. Był jednym z niewielu, który w tym tak głuchym zakątku Europy znał (pomijając ruski): niemiecki, francuski

i angielski. Zapewne, jako jeden z wielu prenumerował wydawany za oceanem słynny „National Geographic” – popularny dziś już u nas od dwu lat w wersji polskiej, z którym sam zapoznałem się w domu sanockim jeszcze jako dziecko i od ponad ćwierć wieku sam prenumeruję.

Matka – przygotowując Ją do ówczesnie właściwie widzianych obowiązków kobiecych, nieco bardziej konserwatywna, uczyła Ją wiary i dobroczynności (szczelnie ukrywanej) – tego najważniejszego, jak się w Jej szczególnie trudnym życiu okazało, a nadto własnej wrodzonej doskonałej umiejętności, a to gry na fortepianie. Sama w panieństwie ukończyła



Helena Kosinówna, rok 1946

szkołę muzyczną sławnego pianisty Karola Mikulego – ucznia Szopena – we Lwowie z bardzo pozytywnym wynikiem. W Sanoku grywała chętnie i na cztery ręce z panią Kossakową, żoną zaprzyjaźnionego z Dziadkiem inżyniera elektryka zamieszkałych przy ulicy Głowackiego.

Uczyła gry wszystkie dzieci (Dziadek nie umiał grać zupełnie) – ale bez większych rezultatów poza najstarszym synem – mym Ojcem, który nabył niewątpliwie te zdolności i kochał muzykę, której słuchałem od najmłodszego dzieciństwa – niestety nie dziedzicząc zdolności.

Ciotka Helena, łącząc w sumie nabywane cechy, znalazła w życiu swą własną miłość, a to miłość do ojczystego języka i młodzieży – mając szczególnie talent pedagogiczny – na co wskazują rozliczne w tym zakresie wy-

powiedzi i opinie tak przełożonych, jak i wychowanków, a też wielu ludzi z poza okręgu szkolnego, którzy Ją znali.

Dom Kosinów w Sanoku (istniejący już od prawie stu lat) nigdy nie należał do „domów otwartych”, gdzie gromadziło się towarzystwo, czy odbywały się spotkania młodzieży. Nie sprzyjały temu charaktery dziadków, dość zamknięte w sobie, ludzi, którzy zajęci byli zwykle rozlicznymi zajęciami, wolny zaś czas woleli poświęcać swym zamiłowaniom: Dziadek opracowaniom zawodowym, Babka modlitwie i fortepianowi. Babka utrzymywała kontakty towarzyskie, w pewnym dość ograniczonym kręgu (nieznanym mi) Pań z III-go Zakonu – do którego oboje Dziadkowie należeli i Sodalicji Mariańskiej, do której należała cała nasza Rodzina.

Towarzysko bywali w szczególnie zaprzyjaźnionych domach: Zaleskich, Pajęczkowskich i Bezuchów, szczególnie Im miłych, a zamieszkałych przez lata w sąsiedztwie przy dzisiejszej ulicy Sikorskiego, który to piękny, stary – dworcowy dom został niestety zburzony, a który Ich wnuczka, Maria z Sołtyków-Kocowa narysowała, ilustrując książkę „-Przez Krzyż...-Do Nieba”.

Dziadek – obyczajem ówczesnych – spotykał się czasem na wincie czy skacie z zaprzyjaźnionymi Paniami, ale przede wszystkim na polowaniach

(C.d. na s. 12)



Helena Kosinówna, rok 1960



*Jan Kosina inż., z psem Neronem, w gronie swych leśniczych i gajowych, rok 1900*

*(C.d. ze s. 11)*

namiętnie przez Dziadka organizowanych i prowadzonych wedle ostro przestrzeganych zasad łowiectwa – tam brali udział szczególnie zainteresowani łowiectwem znajomi Dziadka: dr Domański, ówczesny dyrektor Szpitala – właściciel Sanatorium w Olchowcach, pan Woliński – właściciel dobra ziemskiego w Trepczy, pan Wiktor z Zasławia, dr Biedka – prawnik i inni, o czym sporo opowiadał mi po wojnie najmłodszy wówczas uczestnik tych polowań mgr Jan Bezucha – zięć



*Jan Kosina inż. na obozie Harcerskim, ok. 1935 roku*



*Helena Kosinówna z bratankiem Pawłem, rok 1990*

dr Domańskiego, a też sam Doktor.

Drugim terenem kontaktów międzyludzkich Dziadka (bardzo żywych) były Jego kontakty z młodzieżą. Były one dwukierunkowe, rzecz można dwuzakresowe. Pierwsze, to te związane z zawodem pedagoga-leśnika – to ćwiczebne wyjazdy z młodzieżą akademicką w tereny Pokucia, czy Czarnohory. Drugie, to organizowane w ramach Sanockiego Hufca Harcerskiego, gdzie na ogniskach i przy pracach, na przykład zalesiania parku, uczył młodzież miłości przyrody i szacunku dla niej, wplatając wszędzie rodzimą nutę patriotyzmu.

Pozwolę sobie tutaj raz jeszcze przytoczyć (w Roczniku Sanockim 1995 wspomniane) wypowiedzi komentujące postępowanie Dziadka, nader dlań charakterystyczne.

Jedna, inżyniera leśnictwa Stanisława Lenartowicza z Ustrzyk Dolnych: „*Ja patrzę na las jak kupiec – Ty – jak poeta – nie chcę robić z Tobą żadnych interesów!*”

Druga – sanoczanina, Kuriera A.K. na trasie „Las” z Budapesztu do Warszawy – Kazimierza Sołtysika pseudonim Kazik. On wspominał: „*Dziadek Kosina – na ogniskach harcerskich uczył nas być Polakami!*”.

*(C.d.n.)*

*Paweł Kosina*